

Przeglądy i komentarze

REAKCJA NA HOLOCAUST W REPUBLICIE FEDERALNEJ NIEMIEC

„Wygłąda na to, że gdy w przyszłości ktoś będzie się zajmował — obojętnie w jakiej płaszczyźnie — 'ostatecznym rozwiązaniem' i antysemityzmem, to będzie używał określenia — 'przed *Holocaustem*' i 'po *Holocaustie*'”¹. Słowa te, wypowiedziane przez wybitnego pisarza Heinricha Bölla, być może najlepiej oddają panujące w RFN przekonanie o głębokim wstrząsie, jakiego doznało społeczeństwo zachodnioniemieckie po obejrzeniu amerykańskiego serialu telewizyjnego *Holocaust*. Szok i wzruszenie wywołane filmem ukazującym martyrologię żydowską zdają się w tym ujęciu stanowić jakąś linię graniczną oznaczającą zerwanie z dotychczasowym podejściem do hitlerowskiej przeszłości i zapoczątkowanie gruntownego rozliczenia z nazizmem jako częścią niemieckiej historii. Trudno w chwili obecnej z całą jednoznacznością powiedzieć, czy opinia ta powstała w RFN tylko pod wrażeniem chwili i nieco na wyrost, czy też rzeczywiście znajdzie ona potwierdzenie w przyszłości. Wątpliwości tego rodzaju nie są zresztą obce niektórym komentatorom zachodnioniemieckim i — jak się wydaje — faktycznie znajdują one pewne uzasadnienie po dokładniejszym zapoznaniu się z reakcją opinii publicznej RFN na amerykański serial.

Holocaust, a co ważniejsze temat w nim poruszony, wzbudził z całą pewnością autentyczne zainteresowanie wśród bardzo dużej części społeczeństwa. Amerykański serial wyświetlony został w trzecim programie, oglądanym zwykle przez niewielką liczbę widzów, ale mimo to okazał się ewidentnym sukcesem telewizyjnym, daleko przekraczającym wszelkie oczekiwania². Spodziewano się, że w najlepszym przypadku przyciągnie on ok. 15% widzów, podczas gdy w rzeczywistości oglądało go

¹ H. Böll, *Das Gelände ist noch nicht entmint*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” (dalej — „FAZ”) z 17 II 1979.

² *Holocaust* został zakupiony przez WDR i miał być początkowo wyświetlony w pierwszym programie. Ze względu jednak na zastrzeżenia natury artystycznej postanowiono serial pokazać w ramach programów lokalnych. Dopiero po dłuższych staraniach doszło do uzgodnienia wspólnego terminu i godzin transmisji, tak że ostatecznie film był emitowany w tym samym czasie na całym obszarze Republiki Federalnej.

Holocaust pokazany został w zasadzie w postaci integralnej niemal całkowicie zgodnej z programem wyświetlonym w telewizji amerykańskiej. Film jednak zdubbingowano i przy okazji skorygowano rangi oficerów SS. Wycięto również, podobnie jak to uczyniła BBC w W. Brytanii, trzydziestosekundową scenę rozstrzelania w getcie warszawskim żydowskich szmuglerów przez żołnierzy ubranych w polskie mundury. Zmieniono także zakończenie usuwając ostatnią, trzyminutową scenę, która z jednej strony grzeszyła nieprawdopodobieństwem sytuacji i typowo hollywoodzkim „szczęśliwym zakończeniem”, z drugiej zaś — bezpośrednio wiązała martyrologię żydowską z walką o utworzenie Izraela.

w pierwszym dniu 32%, w drugim 36%, w trzecim 39%, w czwartym i ostatnim aż 41%. Około 6 mln obejrzało jeden odcinek serialu, 4,6 mln dwa odcinki, 4,4 mln trzy, a 5,3 mln wszystkie cztery odcinki³. Stosunkowo duża ilość widzów oglądała także dyskusje ekspertów organizowane po projekcji każdego odcinka. Z sondażu przeprowadzonego w Berlinie Zachodnim wynikało, iż dyskusje te śledziło niekiedy 20,2% widzów, regularnie zaś i intensywnie — 8,8%⁴. Pozornie odsetki te mogą wydawać się niewysokie, trzeba jednak wziąć pod uwagę, że dyskusje przeciągały się do późnych godzin nocnych oraz to, że programy tego rodzaju zawsze budzą zainteresowanie tylko bardziej wyrobionych widzów.

Holocaust niewątpliwie poruszył emocjonalnie dużą część społeczeństwa. Widzowie w powszechnie zauważalny sposób odczuli potrzebę osobistego ustosunkowania się do filmu, do martyrologii żydowskiej, do niemieckiej przeszłości i jej współczesnych implikacji. Telewizja zachodnioniemiecka podczas wyświetlania serialu otrzymała ok. 30 tys. telefonów, a do redakcji dzienników i tygodników przez wiele dni napływały listy od czytelników pragnących się podzielić swoimi opiniami i odczuciami. Sądząc po relacjach prasowych, sprawa martyrologii żydowskiej i niemieckiej przeszłości stała się przedmiotem codziennych rozmów i dyskusji. „Der Spiegel” napisał, że amerykański serial był tematem narodowym w ciągu „historycznego tygodnia”⁵. Badania opinii publicznej wykazały, że 64% widzów rozmawiało po obejrzeniu filmu z rodziną, przyjaciółmi, kolegami z pracy na temat antysemityzmu, prześladowania Żydów, problemu winy i odpowiedzialności. Temat ten wyraźnie dominował również w środkach masowego przekazu w końcu stycznia i pierwszej połowie lutego 1979 r. Zachodnioniemieckie rozgłośnie radiowe nadały szereg audycji poświęconych *Holocaustowi*, a w prasie codziennej i tygodniowej ukazały się liczne artykuły i komentarze. Dwa popularne tygodniki „Der Spiegel” i „Stern” rozpoczęły druk różnego rodzaju materiałów historycznych dotyczących obozów koncentracyjnych i prześladowania Żydów.

Szeroki rezonans amerykańskiego serialu trudno byłoby wyjaśnić odwołując się do jego wartości artystycznych. Ogólnie rzecz biorąc nie jest to zresztą niczym nowym ani zaskakującym we współczesnej kulturze masowej, w której raczej dzieła przeciętne, choć rzemieślniczo poprawne i zrobione z technicznym rozmachem, mają największą szansę pozyskania szerokiego kręgu odbiorców. Pod tym względem *Holocaust* ma wszelkie dane na zdobycie popularności w każdym niemal kraju i społeczeństwie. Zrobiony został zrzędnie od strony dramaturgicznej, nie grzeszy głębią natury psychologicznej, raczej bohaterów są czytelne, widz nie ma w każdym razie żadnych trudności przy odbiorze filmu. Nie brak w nim również momentów, o których z góry wiadomo, że przyciągną uwagę odbiorcy: jest więc i wątek sensacyjny i melodramatyczny, są sceny eksponujące seks i brutalność. Rzecz jednak w tym, że film zrobiony w stylu „mydlanej opery” zbyt jaskrawo nie przystaje do rzeczywistości, o której traktuje i musi budzić wątpliwości co do dobrego smaku jego twórców. W żadnym też kraju, w którym serial był pokazywany, nie doczekał się on pozytywnej oceny krytyki. Podobnie i w RFN w licznych komentarzach — nie bez pewnego poczucia wyższości i lekceważenia — skrytykowano walory artystyczne *Holocaustu*, określając go jako kicz, hollywoodzki melodramat, film trywialny, niekiedy wprost niesmaczny.

³ *Ferschen: Nachwirkungen von „Holocaust“*. „Der Spiegel” z 7 V 1979.

⁴ *Für die Zuschauer Eindeutlichkeit hergestellt* (wywiad z prof. Friedrich Knilli). „Süddeutsche Zeitung” (dalej — „SZ”) z 2 II 1979.

⁵ „*Holocaust*”: *Die Vergangenheit kommt zurück*. „Der Spiegel” z 29 I 1979.

Ocena serialu byłaby prawdopodobnie nawet ostrzejsza i bardziej jednoznaczna, gdyby nie reakcja społeczna, która sprawiła, że sprawa walorów artystycznych i sposób ujęcia tematu zeszyły na daleki plan. Zaczęto się — co więcej — zastanawiać, czy filmy tego pokroju nie stwarzają bodajże jedynej szansy dotarcia do masowego widza z bardziej trudną i złożoną problematyką. Prawdą jest bowiem, że temat podjęty przez *Holocaust* był po wojnie omawiany nie tylko w pracach naukowych i publicystycznych, ale i znalazł swoje odbicie — w różnym wszakże stopniu — w literaturze pięknej w filmie, w audycjach radiowych, a także w telewizji, która pokazała ok. 100 programów dokumentarnych poświęconych nazizmowi i ludobójstwu hitlerowskiemu. Norbert Schneider zauważył jednak, że dotychczasowy sposób przedstawiania faszyzmu w środkach masowego przekazu cierpiał na dwie podstawowe słabości. Przede wszystkim, i Schneider ma tu niewątpliwie rację, zabrakło ciągłości i systematyczności w rozliczaniu się z przeszłością; próby idące w tym kierunku zostały podjęte stosunkowo późno i miały charakter falowy. Poza tym — twierdzi Schneider — dotychczasowa produkcja była przeznaczona niemal wyłącznie dla bardziej wyrobionego i dysponującego odpowiednim przygotowaniem odbiorcy. Jego zdaniem, „dla niewielu zaferowano relatywnie dużo, dla wielu zaś relatywnie mało” i dlatego też stawia retoryczne, dość kontrowersyjne pytanie, „czy z dobrych względów faszyzm nie powinien być również przedmiotem mniej ambitnych, a nawet — na ile to możliwe — trywialnych form?”⁶.

Pod wpływem sukcesu odniesionego przez *Holocaust* zdaje się aktualnie przeważać w RFN opinia dopuszczająca przedstawianie faszyzmu i ludobójstwa w stylu hollywoodzkim, choć nie budzi to szczególnego entuzjazmu wśród krytyków. Można się było również spotkać ze zdaniem, iż:

„Historia, którą ten film opowiada, jest okropna. Środki estetyczne, którymi się ten film posługuje, są okropne. Najgorsze jest jednak to, że dopiero dzięki takiemu filmowi duża część naszego społeczeństwa mogła zostać przekonana o okropieństwach własnej historii”⁷.

Trudno nie podzielać tej opinii. Normalnie mogłoby się raczej wydawać, że systematyczny wykład w połączeniu ze zdjęciami dokumentalnymi, nieporównanie lepiej oddającymi rzeczywistość i nadto posiadającymi walor niekwestionowanej autentyczności, winny wywołać daleko większy efekt intelektualny i emocjonalny niż powierzchowny i w istocie „rozrywkowy” serial amerykański. W przypadku jednak społeczeństwa zachodnioniemieckiego można odnieść wrażenie, że rzeczywistość trze-

⁶ N. Schneider, *Für wenige wird viel, für viele wenig angeboten*. „Frankfurter Rundschau” (dalej „FR”) z 25 I 1979. Na marginesie warto zauważyć, że podobne opinie wypowiadano w Stanach Zjednoczonych po wyświetleniu *Holocaust*. Twierdzono np., że tylko serial komercyjny mógł dotrzeć do masowego widza, że widz ten nie zniósłby psychicznie obrazu w pełni oddającego rzeczywistość historyczną, że uproszczenia były niezbędne ze względu na ograniczone zdolności percepcji przeciętnego Amerykanina itp. Poglądy tego rodzaju wyraźnie pomijają milczeniem społeczne konsekwencje upowszechniania strywializowanego obrazu tragicznej przeszłości; celem w tym ujęciu staje się przede wszystkim pozyskanie jak największej liczby odbiorców, na daleki zaś plan schodzą wartości artystyczne i intelektualne oferowanego dzieła. W tym kontekście warto może przypomnieć opinię Panofsky'ego, który napisał: „Producent komercyjny może zarówno wychowywać, jak i deprawować szeroką publiczność, może też pozwolić szerokiej publiczności — a raczej temu, co rozumie przez szeroką publiczność — by jego samego wychowywała lub deprawowała. Liczne doskonałe filmy, które miały przy tym wielkie powodzenie kasowe, wykazały, że publiczność nie odrzuca dobrych filmów, jeśli je otrzymuje. Fakt, że nie otrzymuje ich zbyt często, spowodowany jest nie tyle komercjalizmem jako takim, ale raczej brakiem orientacji i — co może wydać się paradoksalne — zbyt wielką nieśmiałością działania komercjalizmu” (E. Panofsky, *Studia z historii sztuki*. Warszawa 1971, s. 375).

⁷ W. Bar, *Bilder, die uns betroffen machen*. „Die Tat” z 26 I 1979.

ba było pokazania jednostkowego losu fikcyjnej rodziny żydowskiej, aby część prawdy o przeszłości dotarła do świadomości społecznej. Tłumaczy się to niekiedy tym, że suche cyfry i fakty nie przemawiają do wyobraźni ludzkiej lub że — jak pisała Marion Gräffin Dönhof — czysta wiedza nie wystarcza dla wywołania postaw zaangażowanych i „dopiero gdy się uderzy w warstwę emocjonalną otwiera to dostęp do serca”⁸.

Komentatorzy zachodnioniemieccy, niezależnie od tego, jak oceniali wartość *Holocaustu*, byli na ogół zgodni w opinii, że formuła amerykańskiego serialu przemówiła do widzów i zwiększyła jego oddziaływanie. Rzadko natomiast zastanawiano się nad tym, jak wpłynęła na odbiór filmu zawarta w nim wizja mechanizmu wyniszczenia Żydów. Nie wchodząc w szczegóły ideologicznej wymowy serialu, przypomnieć jednak trzeba, że *Holocaust* traktuje „ostateczne rozwiązanie” kwestii żydowskiej jako końcowy etap hitlerowskiej polityki, ale i również, a może i przede wszystkim, jako ukoronowanie wielowiekowego antysemityzmu; eksterminację Żydów wywodzi nie tyle z systemu hitlerowskiego, ile z ogólnoeuropejskiej niechęci czy nienawiści do Żydów; winą za zagładę społeczności żydowskiej obciąża Niemcy, ale również inne narody, które albo aktywnie z nimi współpracowały, albo też udzielały moralnej aprobaty hitlerowskiej polityce; Niemcy przedstawieni zostali jako prześladowcy, ale jednocześnie w filmie pokazano ich jako jedynych niosących pomoc — w skromnych co prawdach rozmiarach — prześladowanym Żydom. Punktem wyjścia w serialu nie jest w istocie system hitlerowski czy też swoistości rozwojowe w dziejach Niemiec, choć *Holocaust* pretenduje do naświetlenia zarówno losu ofiar, jak i przyczyn sprawczych oraz mechanizmu masowego ludobójstwa. Niepospób powiedzieć jaką rolę odegrała ta perspektywa w odbiorze ale trudno przypuścić, by była w ogóle pozbawiona wszelkiego znaczenia.

W nielicznych tylko komentarzach podjęto w prasie zachodnioniemieckiej próbę gruntownego przeanalizowania treści serialu oraz zastanowienia się nad konsekwencjami upowszechnienia uproszczonej, niekiedy wręcz fałszywej, wizji przeszłości. Pomijając ogólnikowe i lakoniczne wzmianki krytykujące ten aspekt filmu warto może zwrócić uwagę na dwie nieco obszerniejsze wypowiedzi. We wspólnym artykule D. Klitzke i S. Zieliński⁹ zgłosili jednoznacznie wątpliwości, czy *Holocaust* rzeczywiście przyczyni się do pogłębionego zrozumienia narodowego socjalizmu w Republice Federalnej. Ich zdaniem, w pierwszym rzędzie należałoby podjąć dyskusję z ideologiczną wymową serialu telewizyjnego i unaocznić zawarte w nim wypaczenia historyczne. Autorzy ci podkreślają dalej, że film w niedopuszczalny sposób całkowicie pominął milczeniem genezę hitleryzmu i wyraźnie sugerują, iż — być może — właśnie dlatego spodobał się i odniósł tak spektakularny sukces w społeczeństwie zachodnioniemieckim. Identyczne zarzuty wysunął Reinhard Kühnl¹⁰, który ponadto wskazał na niebezpieczeństwa wynikające ze sprowadzenia w filmie hitleryzmu do antysemityzmu. W ten sposób — twierdzi Kühnl — odnowiona została popularna po 1945 r. wersja przewycięzania przeszłości, która polega na przyjęciu winy za wymordowanie społeczności żydowskiej, ale równocześnie na przemilczaniu lub usprawiedliwianiu innych przestępstw, na odciażaniu i łagodzeniu odpowiedzialności grup społecznych, które udzieliły hitleryzmowi aktywnego poparcia.

⁸ Marion Gräffin Dönhof, *Eine deutsche Geschichtsstunde*. „Die Zeit” z 2 II 1979.

⁹ D. Klitzke, S. Zieliński, *Wo der Ursprung herkommt, hast du nicht gesehen*. „Die Tat” z 16 II 1979.

¹⁰ R. Kühnl, „*Holocaust*” und die Folgen. „Blätter für deutsche und internationale Politik” 1979, nr 2.

Generalnie, o rozmiarach zainteresowania *Holocaustem* w RFN mniej zdecydował kształt artystyczny czy sposób przedstawienia nazizmu i martyrologii żydowskiej, w większym zaś stopniu sam temat poruszony w serialu. Pamiętać trzeba, że Niemcy są szczególnie uczuleni na problematykę związaną z okresem hitlerowskim, tym bardziej gdy jest ona podejmowana przez obcokrajowców. Społeczeństwo zachodnioniemieckie w pewnym sensie reaguje wręcz niewralgicznie na wszelkie głosy krytyczne wychodzące z zewnątrz, zarówno wtedy gdy dotyczą one przeszłości, jak i współczesnej sytuacji w Republice Federalnej. Przy wszelkich pozorach siły ekonomicznej i stabilizacji społecznej jest to wyraźny symptom skrywanej słabości, niepewności co do własnej oceny, trudności z odnalezieniem własnej tożsamości, a może i nawet głęboko zrepresjonowanego poczucia winy. W dodatku serial dotykał wciąż aktualnego i drażliwego problemu ustosunkowania się do hitlerowskiej przeszłości. Wyczulenie na to zagadnienie mogło być tym większe, że projekcja filmu przypadła na okres ożywionej dyskusji nad sprawą przedawnienia ścigania zbrodni hitlerowskich, zainteresowania procesem oprawców z obozu koncentracyjnego w Majdanku; poprzedził ją również skandal związany z osobą Filbingera i kontrowersje wokół książki Diwalda (*Geschichte der Deutschen*, 1978 r.) podającej w wątpliwość niemieckie zbrodnie na Żydach.

Obserwatorzy życia społeczno-politycznego w Republice Federalnej nie różnią się w poglądzie, że po dzień dzisiejszy społeczeństwo zachodnioniemieckie nie uporało się z przeszłością. Podjęta po wojnie denazyfikacja i próby unaocznienia istoty hitleryzmu zostały zbyt szybko przerwane, aby mogły wyrzucić dalej idące i trwałe skutki. W okresie późniejszym nie sprzyjał temu układ sił międzynarodowych, a także rozwój sytuacji wewnętrznej. Zwycięskie państwa zachodnie rychło stały się sojusznikiem Republiki Federalnej, co do pewnego stopnia rehabilitowało społeczeństwo zachodnioniemieckie, a w każdym razie nie pobudzało go do gruntownego przetwarzania przeszłości. Niemcy zaś ze swej strony chętnie odeszli od kompromitującego okresu swej historii, koncentrując uwagę i znajdując rekompensatę w pełnej powodzenia działalności gospodarczej. Alexander i Margaret Mitscherlichowie¹¹ stwierdzili swego czasu, iż w społeczeństwie zachodnioniemieckim w nieznacznym tylko stopniu rozwinęło się zainteresowanie motywami, które sprawiły, że naród niemiecki w swej masie udzielił poparcia dyktaturze hitlerowskiej. Zamiast tego, wraz z upływem czasu, wzrostem siły gospodarczej i okrzepnięciem politycznym społeczeństwo to zaczęło bez przeszkód poddawać się niebezpiecznym i niezgodnym z rzeczywistością wyobrażeniom o przeszłości, uruchomiło szereg mechanizmów obronnych, które umożliwiały zapomnienie lub zrelatywizowanie prawdziwego oblicza systemu hitlerowskiego i popełnionych przezeń zbrodni na innych narodach.

Mechanizmy te wciąż funkcjonują w społeczeństwie i dały o sobie wyraźnie znać również po wyświetleniu *Holocaustu*¹². W najbardziej skrajnej postaci — wyjąwszy oczywiście uznanie polityki hitlerowskiej za słuszną — przejawiają się one w zanegowaniu rzeczywistości hitlerowskiej, w twierdzeniu, że Niemcy nie prowadziły ludobójczej polityki, a obozy zagłady stanowią wymysł zwycięskich mocarstw.

¹¹ Alexander, Margarete Mitscherlich, *Die Unfähigkeit zu trauen. Grundlagen kollektiven Verhaltens*. München 1967, 370 ss.

¹² Wydaje się, że nie jest pozbawiony swojej wymowy fakt, iż sondaże przeprowadzone wśród osób, które nie obejrzały filmu, wykazały, że 28% nie uczyniło tego z przyczyn od siebie niezależnych, 33% ponieważ uznało temat filmu za zbyt emocjonalny, 18% wykazało brak zainteresowania tematem, 22% stwierdziło, iż należy zapomnieć o tym fragmencie historii, a 8% oświadczyło, że nie ma nic wspólnego z prześladowaniem Żydów (*Fernsehen: Nachwirkungen von „Holocaust“*, „Der Spiegel“ z 7 V 1979).

Szerzenie tego rodzaju poglądów jest zresztą w RFN przedmiotem zorganizowanej i przemysłanej kampanii, prowadzonej przez stosunkowo nieliczne, ale wciąż aktywne środowiska nacjonalistyczne czy też neonazistowskie. Za pośrednictwem ulotek, broszur rozsyłanych przede wszystkim do szkół, próbują one przekonać, że istniały tylko obozy pracy, głównie dla kryminalistów, że warunki w nich były wprawdzie ciężkie, ale relatywnie znośne w porównaniu z położeniem żołnierzy na froncie i losem ludności miast bombardowanych przez aliantów. Podważa się także fakt wymordowania Żydów, kwestionuje przyjęte ustalenia historyczne i podaje w wątpliwość liczbę ofiar¹³. Propaganda tego pokroju ożyła z całą siłą na krótko przed i w czasie wyświetlania amerykańskiego serialu. W szkołach krążyły ulotki określające film *Jahrhundertbetrug*, *Vegasungsschwindel*, *Nestbeschmutzung* itp.¹⁴. Zmasowaną propagandę prowadziła w tym duchu „Deutsche Nationalzeitung”, negując nie tylko fakt wymordowania Żydów, ale i sugerując, że film jest fragmentem zaplanowanej akcji mającej na celu wywołanie kompleksu winy i zniewolenia młodego pokolenia zachodnioniemieckiego.

Odrzucenie i krytyka serialu nie zawsze szły w parze z otwartym zaprzeczeniem oczywistych faktów historycznych. Niekiedy przyjmowało ono postać oskarżenia samych Niemców o tendencję do samobiczowania lub podawania w wątpliwość intencji świata zewnętrznego zajmującego się i przedstawiającego w tej czy innej formie okres hitlerizmu. W listach do redakcji można było spotkać opinie, że:

„Niemiec zawsze miał fatalną skłonność do brudzenia własnego gniazda” (Hans Weber); „*Holocaust* traktuje tylko powierzchownie, *prima facie* prześladowania Żydów w III Rzeszy. Głównie chodzi o (i to trzeba rozróżnić!) światowo zakrojoną antyniemiecką nagonkę pogromową” (Hans-Joachim Koch)¹⁵; „Od 34 lat świat jest podszuczany tylko przeciwko złym Niemcom. Nie mam wcale zamiaru każdego dnia na nowo wstydić się, że jestem Niemką” (Ruth Bauer)¹⁶.

Nie było też chyba rzeczą przypadku, że w tym samym czasie F. J. Strauss, który skądinąd określił *Holocaust* jako *Geschäftsmacherei*, wyraził publicznie zaniepokojenie z powodu wzrostu nastrojów antyniemieckich i również nie przypadkiem komentator „Die Welt” zestawił jego wypowiedź z reakcją na serial stwierdzając, że wprawdzie dobrze jest pamiętać o przeszłości, lecz „nie jest rzeczą dobrą, że na całym świecie istnieją ludzie czyniący interesy na straszliwej przeszłości Niemiec”¹⁷.

¹³ Gwoli prawdy dodać trzeba, że tendencje do zanegowania mordu na Żydach występują również w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych wyświetlenie *Holocaust*: poprzedził skandal wokół wydanej w 1976 r. książki historyka-amatora A. R. Butza noszącej znamieny tytuł — *Kłamstwo XX wieku*. Podobnym skandalem były niektóre wypowiedzi opublikowane we Francji w okresie bezpośrednio przed emisją amerykańskiego serialu. W październiku 1978 r. ukazał się w tygodniku „L'Express” wywiad z b. komisarzem do spraw żydowskich w rządzie Vichy, Louis Darquier de Pellepoix, z którego wynikało, że w Oświęcimiu uśmiercano gazem tylko i wyłącznie wszy. Istnienie komór gazowych zanegował także Robert Faurisson („Le problème des chambres à gaz” ou „la rumeur d'Auschwitz”. „Le Monde” z 29 XII 1978), skrytykowany następnie przez George'a Wellersa (*Abondance de preuves*. „Le Monde” z 29 XII 1978), Olgę Wormser-Migot (*La solution finale*. „Le Monde” z 30 XII 1978) oraz Pierre'a Eourdela (*Le gouvernement de Vichy et les Juifs de France*. „Le Monde” z 20 II 1979). Ponadto 34 historyków francuskich ogłosiło specjalną deklarację przeciwko fałszowaniu historii: *La politique hitlérienne d'extermination: une déclaration d'historiens*. „Le Monde” z 21 II 1979.

¹⁴ In Bergen-Belsen wurde kein Jude vergast. „Der Spiegel” z 5 III 1979.

¹⁵ „FAZ” z 2 II 1979.

¹⁶ „SZ” z 2 II 1979.

¹⁷ P. Boenisch, *Nach „Holocaust”*. „Die Welt” z 29 I 1979. Z badań sondażowych wynika, że 10% widzów wyraziło oburzenie, iż „nas Niemców zniesławia się w ten sposób” (*Fernsehen: Nachwirkungen von „Holocaust”*. „Der Spiegel” z 7 V 1979).

Z wypowiedzi utrzymanych w tym tonie wyłania się niemal jednoznaczna wizja narodu niemieckiego okrażonego tym razem nie militarnie, ale tym niemniej otoczonego i zagrożonego wrogością oraz propagandą zmierzającą do jego osłabienia, jeśli nie nawet do psychicznego ubezwłasnowolnienia. Daje się przy tym do zrozumienia, że świat zewnętrzny kieruje się nie troską o przedstawienie prawdy o hitleryzmie i masowych mordach, lecz ma w tym przypadku wyłącznie własne, ukryte interesy propagandowe i polityczne. Oczywiście zaś, że podrywając w ten sposób, bez czynienia żadnych rozróżnień i rzetelnej analizy, zaufanie co do intencji informatorów mniej lub więcej osłabia się i neutralizuje wiarygodność głoszonych przezeń prawd. Specjalną rolę spełnia pod tym względem tzw. *Neidtheorie* głosząca, że inne kraje wyrzucają Republice Federalnej narodowosocjalistyczną przeszłość tylko i wyłącznie dlatego, że odczuwają zazdrość i zawiść w obliczu jej pomyślnego rozwoju gospodarczego i społecznego. Omawiając tę „teorię” Margaret Mitscherlich-Nielsen ostrzegła, że ma ona na celu zrepresjonowanie własnego wstydu i poczucia winy, że stanąć może na przeszkodzie i uniemożliwić gruntowne rozliczenie się z przeszłością¹⁸.

Podobną funkcję spełnia relatywizowanie zbrodni popełnionych przez Niemców poprzez przypominanie „analogicznych” przypadków w dziejach innych narodów. Znalazło to swój wyraz również i z okazji wyświetlenia *Holocaustu*. W listach do redakcji powoływano się na różne przykłady: od dziejów żydowskich utrwalonych w *Starym Testamencie*, przez politykę wobec Indian amerykańskich, incydenty z okresu ostatniej wojny, oczywiście z nieodmiennie w takiej sytuacji podawanym przykładem zbombardowania Drezna, aż po współczesną politykę Izraela prowadzoną na okupowanych terenach arabskich. Relatywizacji przestępstw hitlerowskich służy także wskazywanie, iż Niemcy w czasie wojny również ponieśli ofiary ludzkie, że cierpieli żołnierze na froncie i ludność cywilna w bombardowanych miastach. W podtekście kryje się za tym myśl o wyrównanym rachunku krzywd, która łatwo prowadzi do opinii wyrażonej w jednym z listów:

„Można powiedzieć coś za i coś przeciwko nadaniu *Holocaust* w niemieckiej telewizji. Jedno jest wszakże pewne: ze względu na sprawiedliwość (podkr. Z. M.) trzeba teraz ukazać niedolę niemieckich jeńców, którzy opuszczeni, wydani zostali przeciwnikowi [...] i straszny los 12 milionów Niemców, którzy zostali wypędzeni z terenów wschodnich” (Ursula GroBhans-Meyer)¹⁹.

W stosunkowo dużej ilości wypowiedzi przebiłoby przekonanie, od dawna popularne w Republice Federalnej, jakoby odpowiedzialność za masowe zbrodnie ponosiła wyłącznie niewielka grupka zdeklarowanych popleczników Hitlera. Naród niemiecki, lub co najmniej jego zdecydowana większość, nie miał nic wspólnego z polityką eksterminacyjną, a z całą pewnością nie był świadomy mordu na Żydach i tego co się działo w Europie wschodniej. Co więcej, twierdzi się również niekiedy, że generalnie społeczeństwo niemieckie nigdy nie było antysemitkie i w związku z tym gdyby było poinformowane o prześladowaniach spadających na

¹⁸ M. Mitscherlich-Nielsen, *In Wahrheit stand man den Hitler-Filmen Recht hilflos gegenüber*. „FR” z 25 I 1979.

¹⁹ „Die Welt” z 8 III 1979. Wiele lat temu W. Markiewicz zauważył, że w RFN: „Poczucie winy z tytułu masowych zbrodni popełnionych na narodach Europy przez hitleryzm, przy czynnym poparciu lub milczącej aprobacie większości narodu niemieckiego, zdaje się w świadomości wielu Niemców w RFN ustępować na bardzo daleki plan pod przemożnym wpływem poczucia krzywd i niedoli, jakiej ludzie ci zaznali w okresie, gdy z takim fanatycznym entuzjazmem budowany przez nich gmach „Tysiącletniej Rzeczy” walił się w gruzy” (*Spoleczeństwo i socjologia w Niemieckiej Republice Federalnej*. Poznań 1966, s. 228).

społeczność żydowską, stawiloby temu zdecydowany i jednoznaczny opór. Po wyświetleniu *Holocaust* historyk i redaktor naczelny *Stern-TV* napisał m. in. w liście otwartym do tygodnika „Der Spiegel”:

„Stwierdzam, że nie istniało żadne oficjalne oświadczenie, na podstawie którego niemiecki naród mógłby jednoznacznie rozpoznać zamiar unicestwienia Żydów. Przeciwnie, takiego oświadczenia nie mogło być, ponieważ kierownictwo nazistowskie wiedziało, iż naród niemiecki, a przede wszystkim niemiecki *Wehrmacht*, nigdy nieścierpiałby podobnej hańby”²⁰.

A oto kilka fragmentów listów zdradzających identyczne lub bardzo zbliżone rozumowanie:

„Przysięgam — w ciągu czterech lat w Rosji i gdzie indziej nigdy nic nie slyszełszy o masowym wyniszczeniu Żydów, Polaków, Cyganów i in. Jestem przekonany, że poznanie prawdy doprowadziłoby do szeroko zakrojonego procesu przemysłu, buntu i wybuchu. Nie powinno to być żadnym usprawiedliwieniem, czuję się kolektywnie winny i w miarę możliwości staram się dzisiaj przyczynić do zadośćuczynienia” (Walther Baedeker); „Sprzeczne z prawem międzynarodowym wymordowanie członków izraelskiego narodu zostało odpokutowane, gdy odpowiedzialni za to zostali powieszani lub popełnili samobójstwo. Naród niemiecki jako całość nigdy nie był antysemicki i nie uczestniczył w tych przestępstwach” (Johannes Kollerker)²¹; „Słuchałam, na ile to możliwe, każdego wieczoru BBC, ale nic nie dowiedziałam się o Oświęcimiu” (Grete Kaesebier)²².

Postawy tego rodzaju niekoniecznie muszą być równoznaczne z brakiem poczucia winy i woli zadośćuczynienia krzywdom wyrządzonym w czasie wojny innym narodom, zacierają one jednak współodpowiedzialność społeczeństwa niemieckiego za poparcie udzielone reżimowi hitlerowskiemu wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. W ujęciu tym Hitler i hitleryzm przedstawiają się jako zjawiska *de facto* obce tradycjom niemieckim i pozostające na uboczu głównego nurtu historii Niemiec²³. Od tego stanowiska już tylko niewielki krok do stwierdzenia, że kara poniesiona przez przywódców nazistowskich w pełni rozwiązuje problem odpowiedzialności. Jeśli uzupełnić to przekonaniem o wysokich odszkodowaniach wypłaconych przez RFN po wojnie („Jakiż kraj na świecie próbował kiedykolwiek zadośćuczynić szkodom wojennym tak jak my — Niemcy”, Käthe Mücke²⁴), to wtedy pokazywanie filmów przypominających przeszłość łatwo może okazać się szkodliwym, pogarszającym stosunki międzynarodowe i siejącym nienawiść między narodami, zwłaszcza między młodymi, powojennymi pokoleniami:

„Od trzydziestu lat przyjacielski stosunek mieszkańców Republiki do Żydów w żadnym kraju nie jest tak dobry jak w Republice Federalnej i Austrii. Dlaczego

²⁰ „Der Spiegel” z 19 II 1979. Poglądy Venohra spotkały się z ostrą odprawą Arnima von Manikowsky, który zestawil oficjalne wypowiedzi Hitlera zapowiadające przyszłą politykę wobec Żydów oraz wskazał na to, że mordów na wschodzie nie udało się ukryć, a wiadomości o nich przenikały do kraju za pośrednictwem żołnierzy. Autor ten trafnie i z ironią konkluduje: „Viele also haben gewusst, was im Osten vorging. Und die Millionen Deutschen, die nichts davon erfahren oder den Gerüchten nicht trauen mochten, die Millionen, die an den Führer glaubten, warum haben sie ihm die eindeutigen Ankündigungen in den öffentlichen Reden nicht geglaubt? Nicht glauben können, weil es unvorstellbar war? Oder nicht glauben wollen?” (A. von Manikowsky, *Es wird ihnen das Lachen über all vergehen*. „Stern” z 22 II 1979).

²¹ „SZ” z 2 II 1979.

²² „Die Welt” z 8 III 1979.

²³ *Notabene* tendencję do takiego interpretowania hitleryzmu i fenomenu Hitlera dostrzec można w głośnej i bardzo w RFN popularnej książce S. Haffnera, *Anmerkungen zu Hitler*. München 1978, 204 ss. (omówienie — zob. „Przegląd Zachodni” 1978, nr 5/6).

²⁴ „SZ” z 9 II 1979.

go zakłóca się ten dobry stosunek takimi filmami”? (M. Bracher)²⁵; „Czy młode pokolenia powinny na nowo uczyć się nienawiści? Jedno ze względu na cierpienia, których nie poniosło, drugie ze względu na winę, która już nie jest jego winą? Film ten był absolutnie niepotrzebny” (Viktoria von Wedel)²⁶.

Aczkolwiek zarysowane wyżej postawy znalazły wszechstronne odbicie w reakcjach na *Holocaust*, to jednak nie one były głównym przedmiotem komentarzy prasowych i nie one określiły atmosferę otaczającą emisję amerykańskiego serialu. Po latach milczenia i starannego omijania drażliwej przeszłości — oczywiście nie chodzi tu o publikacje specjalistyczne czy nawet o środki masowej komunikacji — u części przynajmniej społeczeństwa zachodnioniemieckiego dostrzec można było próbę rzetelnego i nie pozbawionego emocji ustosunkowania się do nazizmu i jego zbrodni. W skali, w jakiej to nastąpiło, było to zjawisko niewątpliwie nowe i nic dziwnego, że przesłoniło ono reakcje odmiennej natury. Być może, był to spóźniony skutek zrepresjonowanego poczucia winy; Michael Schwarze słusznie chyba napisał, że „gwałtowna reakcja byłaby nie do pomyślenia bez swego przeciwieństwa — represji”²⁷. Niewykluczone, że tego rodzaju rezonans społeczny umożliwiony został przez dystans historyczny oraz zmiany generacyjne, które w chwili obecnej nie pozwalają na bezpośrednie obciążenie większości współczesnego społeczeństwa odpowiedzialnością za wydarzenia z okresu hitlerowskiego. Jean Wetz miał też zapewne rację, kiedy pisał, że aktualnie Niemcy mogą nieco swobodniej dyskutować o przeszłości, m. in. dlatego że stopniowo świat zewnętrzny przestał odnosić się do nich jako do „narodu kryminalistów”²⁸.

Faktem pozostaje, że niemała część społeczeństwa zachodnioniemieckiego ustosunkowała się przychylnie do amerykańskiego serialu. Sądząc po listach kierowanych do redakcji dzienników i czasopism czterokrotnie więcej osób poparło decyzję wyświetlenia filmu niż się jej przeciwstawiło w kategorięczny sposób²⁹. Z sondaży przeprowadzonych wśród młodzieży szkolnej wynikało, że ok. 80% badanych przejawiało pozytywne nastawienie do serialu. W wielu listach zwrócono uwagę na społeczną funkcję filmu i sens pokazywania podobnych programów:

„Za mało filmów pokazano na ten temat” (Lukas Menke)³⁰; „*Holocaust* uczynił rzeczywiście to, czego nie zdołała dokonać masa dokumentacji filmowej i telewizyjnej o kwestii żydowskiej i 'ostatecznym rozwiązaniu': przeniknięcie męki Żydów do świadomości Niemców!” (Wilhelm Thiemann)³¹; „Jest niezaprzeczalna siła oczy-

²⁵ „SZ” z 2 II 1979.

²⁶ „Die Welt” z 8 III 1979.

²⁷ M. S c h w a r z e, *Ein Volk begegnet seiner Schuld*. „FAZ” z 21 II 1979.

²⁸ J. W e t z, *Un choc profonde pour les téléspectateurs allemands*. „Le Monde” z 2 II 1979. Warto może w tym miejscu przytoczyć opinię wybitnego socjologa francuskiego Raymonda Arona, którego zdaniem społeczeństwo RFN na tyle powróciło do zdrowia, że jest w chwili obecnej zdolne do otwartego spojrzenia w przeszłość: “I would say there is the opposite of a significant trend to the right. The present concern with national socialism shows that Hitler is far enough removed for one to be able to look at the questions. For a very long time it just continued in the background, and was not discussed. The reaction was to try to repress it, to forget about it, to in a certain way eliminate the past, and especially Hitler.

The response of the German people to *Holocaust* is rather in my view a sign that there is a recovery to health, to being able to look at the past. Some are saying that 'Yes, if we ignored, it is that we wanted to ignore'. So I believe it is a good symptom that they are discussing Hitler, and not a bad one” (*Europe's Foremost Economy: A Sociological View*, wywiad z R. Aronem — „International Herald Tribune”, suplement do nr 28916, April 1979.)

²⁹ D. E. Z i m m e r, *Tränen wurden nicht protokolliert*. „Die Zeit” z 2 II 1979.

³⁰ „SZ” z 2 II 1979.

³¹ „Die Welt” z 8 III 1979.

szcząjąca trywialnego filmu i masowej dyskusji, która do niego nawiązywała" (Claudia Bystrina)³²; „Co mnie osobiście między innymi szczególnie uderzyło, to poczucie wspólnoty, które powstało za pośrednictwem masowego medium, telewizji wspartej przez prasę" (Roman Hocke)³³.

Poczucie wspólnoty, o którym wzmiankuje cytowany wyżej list, wytworzyło się przede wszystkim na gruncie psychicznego porażenia obrazem nieszczęść społeczności żydowskiej i najczęściej manifestowało się w stosunkowo prostym wyrazie współczucia, żalu i zawstydzenia rolą odegraną przez naród niemiecki. Na każdym trzech widzów dwóch było „głęboko wstrząśniętych”, przeszło jedna trzecia deklarowała wzburzenie tym, że „my Niemcy popełniliśmy i ścierpieliśmy tego rodzaju przestępstwa”. W wielu listach, a tym bardziej w telefonach do studium telewizyjnego, dostrzec można było stan wysokiego napięcia emocjonalnego. Relacjonując treść rozmów telefonicznych tygodnik „Der Spiegel” napisał, że ludzie „głaszali się podirytowani, zdumieni, ci, którzy przeżyli. Wielu wyrażało wstyd, oskarżało się, niektórzy płakali. Często oferowano nowe dokumenty, akta procesowe, dzienniki i wiersze”³⁴. W listach do redakcji wyznawano:

„Mieszkam w ciepłym domu, ale trzęsę się z zimna — zrobiło mi się bardzo zimno" (Hildegard Hanafi)³⁵; „Jestem przerażona, przybita, zastanawiam się, jak mogło do czegoś tak strasznego dojść [...] Jak mogło do tego dojść? Dlaczego ta generacja nie stawiła oporu?" (Helena Baumann)³⁶; „Zmusiłam się do obejrzenia filmu (także po to, aby móc o tym porozmawiać z moimi dziećmi) i jestem głęboko wzburzona. Były to moje czasy i wciąż są moimi — w jakiejś postaci one nas uformowały — czy tego chcemy, czy nie" (Irene Fleiser-Steinmetz)³⁷.

W części opublikowanych wypowiedzi przebijało wyraźnie przekonanie o odpowiedzialności całego narodu niemieckiego za zbrodnie hitlerowskie. Może najbardziej dramatyczne i odważne było pod tym względem wyznanie redaktora naczelnego tygodnika „Stern”, Henri Nannena, zawarte w jego artykule wymownie zatytułowanym: *Tak, byłem zbyt tchórzliwy*³⁸. Nannen napisał z całą brutalnością i otwartością, że „ostateczne rozwiązanie” sprawy żydowskiej było rzeczą Niemców,

„wszystkich Niemców mojej generacji, ponieważ ostatecznie Hitler, Himmler i Heydrich nie realizowali krwawego interesu własnymi rękoma i nie mogliby tego również załatwić przy pomocy ‘grup specjalnych’ — bez nas, bez was i beze mnie”.

Nannen odrzucił usprawiedliwiające twierdzenie, iż naród niemiecki nie był świadomy mordu dokonującego się na społeczności żydowskiej. Na pytanie, czy wiedziano o tym w Niemczech, odpowiedział: „Otóż, w każdym razie nie chcieliśmy wiedzieć. Chociaż powinniśmy o tym wiedzieć”. Było wiele symptomów — twierdzi dalej — świadczących o tym, co się dzieje, choć mógł być nieznan w szczegółach przebieg wyniszczania Żydów. Rzecz polegała jednak na tym, że Niemcy nie chcieli dopuścić do swej świadomości prawdziwego obrazu rzeczywistości. O sobie Nannen wyznaje z godną szacunku szczerością: „Tak, wiedziałem o tym i byłem zbyt tchórzliwy, żeby stawić opór”.

Krok Nannena spotkał się z aprobatą części czytelników. W listach do redakcji „Stern” pisano: „Chciałabym panu powinszować artykułu, ponieważ w fali

³² „Tagesspiegel” z 4 II 1979.

³³ „SZ” z 9 II 1979.

³⁴ „Holocaust”: *Die Vergangenheit kommt zurück*. „Der Spiegel” z 29 I 1979.

³⁵ „Der Spiegel” z 5 II 1979.

³⁶ „FAZ” z 2 II 1979.

³⁷ „SZ” z 2 II 1979.

³⁸ H. N a n n e n, *Ja, ich war zu feige*. „Stern” z 2 II 1979.

doniesień i opisów był on najuczciwszym i najważniejszym z tego, co czytałam" (Sigrid Hartl); „Fakt, że prominent może przyznać się do czegoś obrzydliwego ze swego życia może być zaczątkiem nowej epoki" (Volker Rosenbusch)³⁹. Wbrew usiłowaniom zanegowania przeszłości podejmowanym przez koła skrajnie nacjonalistyczne, wiele osób ze starszego pokolenia zajęło stanowisko bardzo podobne do postawy Nannena. Po wyświetleniu filmu do *Westdeutsche Rundfunk* zgłosiło się około tysiąca osób, które potwierdziły, że w czasie wojny albo były świadkami mordowania Żydów, albo też były o tym poinformowane⁴⁰. Podobnie i w niektórych listach pisano:

„Wiedziałem o tym i każdy, kto słuchał BBC, wiedział o tym, i wszyscy, którzy z otwartymi oczami żyli w Trzeciej Rzeszy jeśli tego nie widzieli, to musieli mieć zdolność do wyparcia à la Filbinger" (Hugo Buschmann)⁴¹; „Wszystko było o wiele gorsze niż to, co może być kiedykolwiek pokazane. Trzeba w końcu skończyć z bajkami, że uczynili to Hitler i niektórzy jego kamraci. Wszystkie warstwy narodu niemieckiego wzięły w tym udział, tłum i pospólstwo były najgorsze, w przeciwnym razie banda Hitlera nie mogłaby wcale przeprowadzić wyniszczenia w tych rozmiarach. [...] Do końca życia nie uporam się z tym, jak naród niemiecki, a należę również do tego narodu, mógł coś takiego uczynić" (Friedel Rutz)⁴².

Gotowość do uznania oczywistych faktów z przeszłości i moralnego z nimi rozliczenia korelowała z przychylnym nastawieniem do decyzji o pokazaniu *Holocaust* i — generalnie — do uświadomienia społeczeństwu prawdziwego charakteru systemu narodowosocjalistycznego. Nierzadko łączyło się to ze wskazaniem na wspólczesne implikacje dogłębnego poznania przeszłości, odnoszące się zresztą nie tylko do rzeczywistości zachodniemieckiej, ale i do wszelkich przejawów politycznej represji. W kontekście zachodniemieckim nie były odosobnione głosy podkreślające, że przewyciężenie przeszłości oznacza „niezafalszowane przedstawienie tego, co się stało, wyczerpujące poinformowanie młodej generacji o przestępstwach w czasach nazistowskich i w ten sposób zapobiegnięcie na przyszłość fanatyzmowi z lewicy i prawicy" (Rainer Münzel)⁴³. Ogólny postulat wyciągnięcia wniosków z przeszłości wyrażano niekiedy w języku konkretów nawiązujących do aktualnej sytuacji w RFN: „Prawdopodobnie można będzie ocenić „głębokie oddziaływanie" *Holocaust* również i po tym, czy obecnie wciąż jest możliwe wybranie byłego członka NSDAP na najwyższy urząd w naszej Republice" (Hans Sauerbier)⁴⁴. Obraz martyrologii żydowskiej ukazany w serialu telewizyjnym nieuchronnie kojarzył się ze sprawą przedawnienia ścigania zbrodni hitlerowskich („Dyskutuje się ponownie, czy przestępstwa 'NS' i mordy 'NS' powinny być przedawnione. Co za pytanie! — Mówię: Nie!", Franz J. Ferwer)⁴⁵; sondaże opinii publicznej przeprowadzone po pokazie *Holocaust* wykazały pewien wzrost liczby przeciwników przedawnienia⁴⁶.

Oceniając reakcję społeczeństwa zachodniemieckiego na *Holocaust*, trzeba nade wszystko podkreślić, że ujawniła ona rozległą gamę postaw: od agresywnego zanegowania i filmu i rzeczywistości, której dotyczył, do pełnej aprobaty, włącznie

³⁹ „Stern" z 1 III 1979.

⁴⁰ D. Strothamm, *Wie eine Schrift an der Wand*. „Die Zeit" z 2 II 1979.

⁴¹ „Der Spiegel" z 5 II 1979.

⁴² „FAZ" z 2 II 1979.

⁴³ „FAZ" z 2 II 1979.

⁴⁴ „Der Spiegel" z 12 II 1979.

⁴⁵ „Der Spiegel" z 12 II 1979.

⁴⁶ Przed wyświetleniem serialu za przedawnieniem ścigania zbrodni hitlerowskich opowiadało się 51% badanych, bezpośrednio po obejrzeniu filmu — 35% (*Fernsehen: Nachwirkungen von „Holocaust"*. „Der Spiegel" z 7 V 1979).

z gotowością do rozliczenia się z okresem hitlerowskim. Serial telewizyjny spełnił w tym przypadku rolę swego rodzaju katalizatora. Nie wydaje się natomiast, aby przyczynił się do przełamania postaw zdecydowanie negujących lub relatywizujących wydarzenia z czasów nazistowskich. Ważniejsze było jednak to, że spowodował reakcje przeciwstawne, które tym razem nie znalazły się w defensywie i okazały się znacznie bardziej spektakularne. Pozytywnym tego rezultatem było przytłumienie wciąż odradzających się tendencji do zafalszowania lub odwrócenia uwagi od zbrodni popełnionych w czasie wojny. „Vorwärts” słusznie zauważył w komentarzu redakcyjnym, że po pokazie serialu „przynajmniej na kilka dni nie znajda szczególnego oddźwięku głosy robiące interesy na 'kłamstwie oświęcimskim' lub na haniebnym przerachowywaniu krzywd na Niemcach przeciwko krzywdom wyrządzonym przez Niemców”⁴⁷.

Chociaż reakcja na *Holocaust* ujawniła w opinii zachodnioniemieckiej nurt krytyczny i biorący odpowiedzialność za przeszłość, to jednak trudno byłoby na tej podstawie wyciągać dalej idące wnioski o decydującym i powszechnym przełomie w postawach społeczeństwa RFN. Zacząć trzeba od tego, że w oparciu o listy do redakcji czasopism i na podstawie relacji prasowych można w zasadzie określić co najwyżej rodzaje postaw, które przejawiały się w reakcji na *Holocaust*, a te — jak wiadomo — były bardzo zróżnicowane. Dopiero wyniki szczegółowych sondaży i badań socjologicznych umożliwiłyby ujęcie reakcji społecznej od strony ilościowej. Opierając się na dostępnych w chwili obecnej materiałach nie sposób również łączyć określonych postaw z mniej lub bardziej wyraźnie zarysowanymi grupami społecznymi; trudno to uczynić nawet w przekroju generacyjnym, a miałyby to niebagatelne znaczenie dla oceny ewentualnych przemian świadomościowych w Republice Federalnej. Sądząc po listach i relacjach prasowych, można odnieść wrażenie, iż stosunkowo najbardziej emocjonalna, nieraz o posmaku ekspiacyjnym, była reakcja ludzi z pokolenia, które świadomie przeżyło II wojnę światową i dla którego nazizm w ten czy inny sposób stanowi część osobistej biografii. Jak się wydaje, z tego właśnie pokolenia wyszły głosy, które wpłynęły na ogólną atmosferę towarzyszącą emisji *Holocaust*.

Pozostaje sprawą otwartą, na ile trwały i silny okazał się wstrząs psychiczny, o którym pisała prasa zachodnioniemiecka po wyświetleniu serialu. Zaznaczyć trzeba, że w niektórych artykułach rozważających zaobserwowane poruszenie emocjonalne, wprost wyrażano obawę, iż było to wydarzenie jednorazowe i przemijające. D. Klitzke i S. Zielinski⁴⁸ zwracając uwagę, że wyświetlony w telewizji 4 lutego 1979 r. film o Rudolffie Hessie (*Aus einem deutschen Leben*) cieszył się nikłym zainteresowaniem, postawili drastyczne pytanie: „Czy serial amerykański doprowadził do tego, że Oświęcim przestał być 'tematem', ponieważ *katharsis*, samooczyszczenie, nastąpiło na ekranie?”. Jeszcze ostrzej sformułował ten problem Erich Kuby, który przyznając, iż *Holocaust* wywołał wiele emocji, powątpiewał zarazem, czy doprowadziło to do jakiegokolwiek zmiany w postawach wobec przeszłości. Nie przeczy on, że liczni telewidzowie uświadomili sobie popełnione przez nazizm zbrodnie, ale na pytanie o dalej idące oddziaływanie filmu, odpowiada pesymistycznie:

⁴⁷ *Der Konsensus heisst Antifaschismus*. „Vorwärts” z 1 II 1979. Z drugiej wszakże strony nawet po wyświetleniu serialu na dziesięciostopniowej skali postaw (od +5 do -5) ocena panowania Hitlera spadła z -2,08 do -2,56, a więc bardzo nieznacznie. Poza tym na pytanie, czy „narodowy socjalizm był w gruncie rzeczy dobrą ideą, która tylko została źle zrealizowana”, aż 30% badanych odpowiedziało twierdząco (*Fernsehen: Nachwirkungen von „Holocaust“*. „Der Spiegel” z 7 V 1979).

⁴⁸ D. Klitzke, S. Zielinski, *Wo der Ursprung herkommt, hast du nicht gesehen*. „Die Tat” z 16 II 1979.

„Nic, absolutnie nic co dziś mogłoby się konkretnie liczyć. W sensie politycznym jest nawet jeszcze gorzej. Powstał film o niemieckiej historii; o tyle mniej trzeba się zajmować niemiecką historią”⁴⁹.

W niektórych komentarzach wyrażono zaniepokojenie, czy emocjonalna reakcja pociągnięta za sobą rzetelny i racjonalny obrachunek z przeszłością. Tygodnik „Der Spiegel” zwrócił np. uwagę, że film wywarł wrażenie na młodzieży szkolnej, ale że samo w sobie nie przesądza to jeszcze o trwałym ukształtowaniu jej poglądów. Powołując się na opinie pedagogów, „Der Spiegel” ostrzegł, że zainteresowanie przeszłością może zaniknąć, jeśli w ślad za filmem nie pójdzie racjonalne roztrząśnięcie problemu nazizmu i masowego ludobójstwa⁵⁰. Podobne wątpliwości zgłosił Joachim Fest, który napisał, że spontaniczna fala współczucia wywołana przez *Holocaust* oznacza w istocie niewiele, jeśli nie zostanie uzupełniona określoną wiedzą. Fest twierdzi, że *Holocaust* stworzył w Republice Federalnej tylko i wyłącznie pewną szansę, która będzie jeszcze istniała przez jakiś czas i być może zostanie odpowiednio wykorzystana⁵¹. Uwaga Festa wydaje się we wszechmiar uzasadniona i pośrednio znalazła ona również potwierdzenie w reakcji na serial — ujawniła ona niedostatek informacji, trudno zrozumiałe zaskoczenie rozmiarami zbrodni, a także bezradność prób wytłumaczenia i zrozumienia natury systemu hitlerowskiego, antysemityzmu i polityki masowej zagłady społeczności żydowskiej⁵².

Zbigniew Mazur

GENEZA „MŁODEGO” FILMU ZACHODNIONIEMIECKIEGO W UJĘCIU POLSKIEJ PUBLICYSTYKI I KRYTYKI FILMOWEJ

Jest faktem bezspornym, iż do najciekawszych przejawów życia kulturalnego Republiki Federalnej Niemiec należy zjawisko tzw. młodego filmu zachodnioniemieckiego. Stąd też wzbudziło ono głębsze i szersze zainteresowanie polskiej krytyki filmowej, wynikające zarówno z przyczyn natury artystycznej, jak i historycznej oraz ideologiczno-politycznej.

Niniejsze opracowanie stanowi próbę całościowego przeglądu i zestawienia komentarzy polskich na temat genezy i założeń ideowych „nowego kina” zachodnioniemieckiego oraz obecności nowych treści ideowych w pierwszych utworach „młodego” filmu zachodnioniemieckiego.

„Młody” film zachodnioniemiecki jest zjawiskiem godnym bacznej uwagi przede wszystkim dlatego, iż podejmuje problematykę społeczno-polityczną głęboko nurtującą społeczeństwo RFN. Kierunek ten zerwał z komercyjnymi celami dotychczasowej produkcji filmowej RFN, a wyznacznikiem jego poszukiwań stała się wrażliwość na aktualną rzeczywistość wyrażająca się rejestrowaniem, interpretacją i polemiką z jej problemami. Inicjatorzy nowego kierunku w momencie jego narodzin

⁴⁹ List otwarty do „FAZ” z 16 II 1979.

⁵⁰ „Holocaust”: *Die Vergangenheit kommt zurück*. „Der Spiegel” z 29 I 1979.

⁵¹ J. Fest, *Nachwort zu „Holocaust”*. „FAZ” z 29 I 1979.

⁵² Z sondaży opinii publicznej wynika, że dopiero dzięki amerykańskiemu serialowi 31% badanych dowiedziało się o rozmiarach prześladowań żydowskich, 22% — o samym „ostatecznym rozwiązaniu”, 22% — prawdy o obozach koncentracyjnych (*Fernsehen: Nachwirkungen von Holocaust*. „Der Spiegel” z 7 V 1979).